



Górale Zapraszają Wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Nixona Na Sejm Podhalan Do Chicago

WATRA PODHALAŃSKA

(Dumania przed Sejmem)



W czasie pobytu Wiceprezydenta Nixona w Chicago, z okazji Obchodu Majowego, w czasie którego pan Nixon wygłosił programową mowę w Humboldt Parku — zjawili się w jego kwatery w hotelu w śródmieściu polscy górale, by zaprosić drugiego z rządu co do godności urzędnika Stanów Zjednoczonych na tegoroczny krajowy Zjazd Podhalan, jaki odbędzie się w Chicago w okresie Dnia Pracy (Labor Day).

Przy tej okazji dokonano zostało odpowiednie zdjęcie fotograficzne, na którym widzimy Wiceprezydenta w otoczeniu góralskiej delegacji.

Czytając od lewej ku prawej stronie w rzędzie drugim, na zdjęciu uwidocznieni są: Zofia Wróbel i Andrzej Wróbel, prezes Związku Podhalan, z Lemont, Ill.; Wiceprezydent Richard M. Nixon, Stefania Kędziarska i Józef Kędziarski, sekretarz finansowy Związku Podhalan, 1758 West 48-ma ulica, w Chicago. W rzędzie frontowym stoją: Helena Janik i mały Ronnie Wróbel — syn prezesa.

Młody Wróbel wręczył Wiceprezydentowi piękną autentyczną ciupagę góralską dla upamiętnienia tej niezwyklej wizyty.

I znów niedługo zejdą się gromady Podhalanie z Chicago i okolicy, dołączą donich przedstawiciele górali z Passaic, N.J., Uniontown, Pa., Utica, N.Y. i innych skupisk podhalańskich, by na walnym Sejmie pogwarzyć o tym, czego się dokonało w ubiegłych latach i co się będzie robić w przyszłości. To nic, że przy takiej okazji ten i ów zacznie zwracać językiem, że tu i tam dojdzie do zwady -- byle by to były serdeczne, podhalańskie zwady, byle by nasza mowa pachniała urokiem Podhala.

Zjadą się Podhalanie do Chicago szumnie i honornie, bo się zjadą do własnego domu; nie jako wyrobownicy czy komornicy, jeno gazdowie całaparą. Na własnej zagrodzie zapalą watrę, od której musi buchnąć sноп jasnego światła. Nie ludźmy się, że nowe czasy będą łatwiejsze; każdy nowy dzień nakłada na nas coraz większe zobowiązania, coraz trudniejsze zadania. W trudnych czasach ciężka jest orka na jedną rękę. Trza się więc zebrać do kupy, trza się złączyć w gromadę zwłaszcza gdy się ma swój własny kąt, kawałek muru, o który można się oprzeć dla nabrania siły. Chodzenie w pojedynkę dobre jest gdy polujesz na zająca; na grubszego zwierza lepiej iść gromadą.

Sejm podhalański ma nas wzmocnić na ciele i na duchu, ma nas skupić wokół podhalańskiej tradycji, manam wytknąć ścieżki i drogi na jutro i na pojutrze, ma zwołać do gromady tych, co cichcem (a choćby i ze śpiewką) chadzają swoimi drogami, ale daleko od naszej watry. Sejm jest po to, byśmy se pogwarzyli (a choćby i przy kapce gorzałki), ale byśmy gwarzyli mądrze i do rzeczy. I byśmy nie kończyli tylko na gadaniu. Bo zwracać to potrafi każdy. A nam się trza dogadać z rękawami zawiniętymi po łokcie: gotowymi do roboty. Nie sztuka ukwalować tuziny wniosków i długie rezolucje. Gadanie (choćby i patriotyczne) nie zbawiło żadnego kraju, żadnej organizacji nie przysporzyło sławy; więc ukwalujmy mniej, a róbmy więcej.

Szeregi nasze rządzą. Odeszli od nas robotni i szlachetni Podhalanie: Sp. Andrzej Siuty, Wojciech Obrochta, a ostatnio prezes Andrzej Rafacz. Odeszli na spotkanie z Sabałą z poczuciem dobrze wykonanej roboty na trudnej niwie podhalańskiej w Ameryce. Pierwszy uporał się z ciężkim problemem prasy i propagandy, drugi krzątał się żywo wszędzie gdzie mógł zdobyć trochę grosza na fundusz domu, trzeci --

(ciąg dalszy na str. 2)





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS
ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ, DR. EUGENE
JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F.
LAS, CHICAGO ILLINOIS, ABRAHAM SCHWARTZER, N.Y.
AND N.J.

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264
PALSA AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR
SINGLE COPY: 25¢

PATRONAT

- | | | |
|---|--|---|
| Wiel. Ks. Infułat
Fran. Kowalczyk,
Passaic, N.J. | Andrzej i Zofia Wróbel, F. Kwak,
Lemont, Ill. | Chicago, Ill. |
| Wiel. Ks. Prob.
Andrzej Wilczek,
Weirton, W. Va. | Józef i Wanda Krózel,
Chicago, Ill. | Józef Różański,
Chicago, Ill. |
| Dr. Michał Dusza,
Cambridge Springs,
Pennsylvania | W. Gacek,
Utica, N. y. | J. Zubek,
Toronto, Can. |
| Zarząd Główny
Zw. Podhalan w Am.
Chicago, Ill. | J. Tomtala,
Twin Rock, Pa. | M. Kurzeja,
Chicago, Ill. |
| Koło No. 2 Zw. Podh.
Im. W. Orkana
Chicago, Ill. | Władysław Nowobilski,
So. Porcupine, Ont. | Anna Rembisz,
Lynn, Mass. |
| Związek Podhalanek
Chicago, Ill. | A. Gromad,
Chicago, Ill. | F. Yambrozy,
Toronto, Can. |
| Helena Augustyn,
Chicago, Ill. | Maciej Ustupski,
Mt. Pleasant, Pa. | W. Stopka,
White Rock, Can. |
| Dyr. K. Dąbrowska,
Chicago, Ill. | Jan Morawa,
Chicago, Ill. | W. Korzeniowski,
Toronto, Can. |
| Józef Mniszak,
Leesburg, Pa. | J. Dobrowolski,
Chicago, Ill. | J. Karcz,
Garfield, N.J. |
| Wincenty Gawron,
Chicago, Ill. | J. i L. Łuszczek,
Chicago, Ill. | Z. Zakrzewska,
Buffalo, N.Y. |
| Jan S. Gacek,
Utica, N.Y. | Antonina Błazończyk,
Chicago, Ill. | New Mill Noodle
& Macaroni Co.
Felix Basista
Chicago, Ill. |
| F. Błazończyk,
Hiles, Wisc. | S. Głodziak,
Toronto, Can. | Maria Smith,
Chicago, Ill. |
| M. Chlewnencko,
Chicago, Ill. | F. J. Walus,
Wallington, N.J. | J. Dzielawa,
Chicago, Ill. |
| | Frank Topór,
Mountain View, Calif. | W. Glista,
Toronto, Can. |
| | J. i S. Kędzierscy,
Chicago, Ill. | |

WATRA PODHALAŃSKA c.d.

Gazda nasz nieodżałowany -- Andrzej Rafacz opuścił nas
zawczasem -- jako itamci -- ale się meldował hań, wysoko
z honorem, boć przecie on wykrzesał to, o czym dumali
wszyscy dobrzy gazdowie przed nim: Dom Podhalański. I niech
sobie tacy czy inni biadkają, niech narzekają, niech nie
dają uznania... Jedno pozostanie niezmienione, bo prawdy
odmieni, ani zakrzyżać się nie da: Sp. Andrzej Rafacz dał
Związkowi Podhalan dom, dał mu ogień do watry; a ogień był
i jest oznaką życia. Ta watra podhalańska nie może zagasnąć,
a gdy się będzie tlić, to przez pamięć dla naszego Gazdy
rozdumuchajmy ją na wielką sobótkę, od której będzie jasno
w każdym zakątku podhalańskim w Ameryce.

Nie wystarczy na Sejmie uczcić tamtych co odeszli łzawym
wspomnieniem, chwilą milczenia; trza iść na ścieżki trudne,
którymi oni chadzali, trza nieść podhalańską wiarę z taką
wiarą i poświęceniem jakim ją oni nosili. Bierzmy z nich
to, co było najlepsze, najprawdziwsze, najbardziej podha-
lańskie. Zapomnijmy o zwadach i wadach. Wszyscy jemamy, bo
się nikt świętym nie urodził. (I jeszcze żaden Podhalanin
nie został świętym; ale do nieba każdy napewno idzie, boć
przecie bliżej do niego z Giewontu, czy Rysego.)

Niechże więc ten Sejm nawróci do wielkich wskazań Orkana,
który mawiał, że jak się dwóch Podhalan zejdzie, to tak
jakby się zeszło całe Podhale.

J. Szyalik-Dobrowolski

Chicago, Illinois

W pierwszą niedzielę maja Zarząd Związku Podhalan ze swymi
Kołami na terenie Chicago licznie wystąpił ze swoją
wspaniałą kapelą góralską w swych oryginalnych strojach
góralskich na Obchodzie 3-cio Majowym i w wielkim pochodzie
i wymarszu do Parku Humboldt.

Malownicza ta grupa, która wszędzie zwracała uwagę swym
wyglądem, zdobyła znów pierwszą nagrodę za najoryginalniejszy
wygląd i liczny udział w tegorocznej manifestacji.

Zaś nasz Kongresman Edward Derwiński nie tylko że ubrany
w stroju góralskim dziarsko maszerował na czele Oddziału
z Zarządem Głównym Związku Podhalan, ale również pozował do
zdjęć z honorowym gościem Wice-Prezydentem Nixonem, który
wygłosił wspaniałą mowę na Obchodzie 3-cio Majowym w Chi-
cago.

Wieczorem na bankiecie na cześć Wice-Prezydenta Nixona,
Związek Podhalan reprezentowali Prezes Andrzej Wróbel z
małżonką i Sekr. Fin. Józef Kędzierski z małżonką. Mały
Ronald Wróbel, synek pp. Wróbel wręczył imieniem Związku
Podhalan upominek dla Wice-Prezydenta Nixona... ciupagę
góralską.

Chicago, Illinois

Znani i zasłużeni Podhalanie w Chicago pp. Karol i Zo-
fia Skupień obchodzili 40 lecie szczęśliwego pożycia
małżeńskiego. P. Karol Skupień z Odrowąża Podhalańskiego
jest współzałożycielem i długoletnim Dyrektorem Stowa-
rzyszenia Podhalan na Wojciechowie. P. Zofia Skupień jest
bardzo czynną w Wydziale Zw. Nar. Polskiego. Dochowali
oni się córki Florentyny i syna Edwarda, który był ofice-
rem w Drugiej Wojnie Światowej oznaczony Distinguished
Service Medal.
New York, New York

Dnia 13 maja Grupa Górali Tatrzańskich z Passaic pod
kierownictwem Jana Gromady popisywała się swym tan-
cem muzyką i śpiewami na Wiosennym Festywalu w Mc Donnell
Library urządzonym staraniem Council of European Women-
in-Exile. Oddział Polski reprezentuje Pani Dr. Walentyna
Rudzka.



Weirton, West Virginia *Śp. Ks. Prob. Andrzej Wilczek*

Dnia 3 maja przestało bić zchorowane od wielu lat serce kochanego Kapelana Zw. Podhalan i przyjaciela "Orła Tatrzańskiego", przew. Ks. Kapelana Andrzeja Wilczka, rodem z Chochołowa, od wielu lat Proboszcza Parafji Najświętszego Serca Marji w Weirton, West Virginia.

Wiadomość o zgonie śp. Ks. Prob. Andrzeja Wilczka okryła żałobą Związek Podhalan i całe Amerykańskie Podhale, które On naprawdę kochał i cieszył się każdym sukcesem jego i przejawem życia kulturalnego. Wspierał i zachęcał do dalszej pracy choć sam od wielu lat niedomagał na zdrowiu.

Pogrzeb tego zacnego kapelana i patryjoty odbył się dnia 9 maja w którym brały udział liczne rzesze wiernych i duchowieństwa a w tym i delegacja Związku Podhalan z Chicago.

Odszedł od nas w zaświaty po nagrodę w niebie wielki patryjota, Polak i Podhalanin. Czyny Jego i pamięć o nim żyć będzie w sercach naszych na wieki. Niech przybranej Ojczyzny ziemia letką mu będzie. Cześć Jego świetlanej pamięci!

East Paterson, N.J.

Dnia 15go czerwca Redakcję "Orła Tatrzańskiego" zaszczytlił swą obecnością serdecznie mili i zaci goście Państwo Artur i Marion Colemanowie z Kolegium Związkowego Alliance z Cambridge Springs, Pa., którego Dr. Coleman jest rektorem.

Z okazji przybycia tak zacnych gości zebrała się grupa naszych góralek i górali. Przy muzyce góralskiej odbyła się miła zabawa w prawdziwie swojskim nastroju z popisami tańców góralskich i zbójnickich.

Należy nadmienić że Państwo Colemanowie przybyli specjalnie w nasze strony ażeby zaprosić Grupę górali Tatrzańskich z Passaic, N.J. na tegoroczny Jesienny Folklore Weekend, jaki się odbędzie w Alliance College w dniach 7, 8 i 9 października.



Londyn, Anglia

Dnia 5go czerwca zmarł w Londynie Generał "Błękitnej Armii" Józef Haller licząc lat 87. Odszedł więc w zaświaty drugi wódz, który po Paderewskim najściślej był związany duchowo z Polonią Amerykańską.

Zdjęcie powyższe przedstawia Generała w roku 1940 podczas uroczystego pożegnania na stacji Union w Chicago gdzie zbrali się przedstawiciele prawie wszystkich organizacji polskich. Reprezentowany też był Związek Podhalan przez Grupę górali w strojach narodowych na czele z ówczesnym Prezesem Związku Podhalan śp. Antonim Dąbrowskim i jego żoną. Widzimy ich razem z Generałem w serdecznej rozmowie.

NEW MILL NOODLE and MACARONI CO.

1300 N. WOOD ULICA Tel. HU 6-7007

Feliks i Jadwiga Basista, Właściciele

poleca całej Polonii a specjalnie naszym Podhalanom znakomity makaron i smaczne kluski robione na sposób domowy, które można otrzymać w wielu osiedlach polskich w Ameryce.

Panie gosposie, żądajcie tych smacznych makaronów i polskich klusek w Waszych składach spożywczych. O ile Wasz sklepikarz jeszcze nie posiada kluski "New Mill", telefonujcie HU 6-7007, albo piszcie na adres: New Mill Noodle & Mac. Co. 1300-06-N. Wood Street, Chicago, 22, Illinois.





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS
ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARZCZ, DR. EUGENE
JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F.
LAS, CHICAGO ILLINOIS, ABRAHAM SCHWARTZER, N.Y.
AND N.J.

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264
PALSA AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR

SINGLE COPY: 25¢

PATRONAT

- | | |
|---|--|
| Wiel. Ks. Infułat
Fran. Kowalczyk,
Passaic, N.J. | Andrzej i Zofia Wróbel, F. Kwak,
Lemont, Ill. Chicago, Ill. |
| Wiel. Ks. Prob.
Andrzej Wilczek,
Weirton, W. Va. | Józef i Wanda Krózel, Józef Rózański,
Chicago, Ill. Chicago, Ill. |
| Dr. Michał Dusza,
Cambridge Springs,
Pennsylvania | W. Gacek, J. Zubek,
Utica, N. y. Toronto, Can. |
| Zarząd Główny
Zw. Podhalan w Am.
Chicago, Ill. | J. Tomtala, M. Kurzeja,
Twin Rock, Pa. Chicago, Ill. |
| Koło No. 2 Zw. Podh.
Im. W. Orkana
Chicago, Ill. | Władysław Nowobilski, Anna Rembisz,
So. Porcupine, Ont. Lynn, Mass. |
| Związek Podhalanek
Chicago, Ill. | A. Gromad, F. Yambrozcy,
Chicago, Ill. Toronto, Can. |
| Helena Augustyn,
Chicago, Ill. | Maciej Ustupski, W. Stopka,
Mt. Pleasant, Pa. White Rock, Can. |
| Dyr. K. Dąbrowska,
Chicago, Ill. | Jan Morawa, W. Korzeniowski,
Chicago, Ill. Toronto, Can. |
| Józef Mniszak,
Leesburg, Pa. | J. Dobrowolski, J. Karzcy,
Chicago, Ill. Garfield, N.J. |
| Wincenty Gawron,
Chicago, Ill. | J. i L. Łuszczek, Z. Zakrzewska,
Chicago, Ill. Buffalo, N.Y. |
| Jan S. Gacek,
Utica, N.Y. | Antonina Błażonczyk, New Mill Noodle
Chicago, Ill. & Macaroni Co. |
| F. Błażonczyk,
Hiles, Wisc. | S. Głodziak, Feliks Basista
Toronto, Can. Chicago, Ill. |
| M. Chlewicki,
Chicago, Ill. | F. J. Walus, Maria Smith,
Wallington, N.J. Chicago, Ill. |
| | Frank Topór, J. Dzielawa,
Mountain View, Calif. Chicago, Ill. |
| | J. i S. Kędzierscy, W. Glista,
Chicago, Ill. Toronto, Can. |

WATRA PODHALAŃSKA c. d.

Gazda nasz nieodżałowany -- Andrzej Rafacz opuścił nas
zawcześnie -- jako itamci -- ale się meldował hań, wysoko
z honorem, boć przecie on wykrzesał to, o czym dumali
wszyscy dobrzy gazdowie przed nim: Dom Podhalański. Iniech
sobie tacy czy inni biadkają, niech narzekają, niech nie
dają uznania... Jedno pozostanie niezmienione, bo prawdy
odmienić, ani zakrzywić się nie da: Sp. Andrzej Rafacz dał
Związkowi Podhalan dom, dał mu ogień do watry; a ogień był
i jest oznaką życia. Ta watra podhalańska nie może zgasnąć,
a gdy się będzie tlić, to przez pamięć dla naszego Gazdy
rozdmuchajmy ją na wielką sobótkę, od której będzie jasno
w każdym zakątku podhalańskim w Ameryce.

Nie wystarczy na Sejmie uczcić tamtych co odeszli łązawym
wspomnieniem, chwilą miłczenia; trza iść na ścieżki trudne,
którymi oni chadzali, trza nieść podhalańską wiarę z taką
wiarą i poświęceniem jakim ją oni nosili. Bierzmy z nich
to, co było najlepsze, najprawdziwsze, najbardziej podhalańskie.
Zapomnijmy o zwadach i wadach. Wszyscy jesteśmy, bo
się nikt świętym nie urodził. (I jeszcze żaden Podhalanin
nie został świętym; ale do nieba każdy napewno idzie, boć
przecie bliżej do niego z Giewontu, czy Rysego.)

Niechże więc ten Sejm nawróci do wielkich wskazań Orkana,
który mawiał, że jak się dwóch Podhalan zejdzie, to tak
jakby się zeszło całe Podhale.

J. Szyalik-Dobrowolski

Chicago, Illinois

W pierwszą niedzielę maja Zarząd Związku Podhalan ze swymi
Kołami na terenie Chicago licznie wystąpił ze swoją
wspaniałą kapelą góralską w swych oryginalnych strojach
góralskich na Obchodzie 3-cio Majowym i w wielkim pochodzie
i wymarszu do Parku Humboldt.

Malownicza ta grupa, która wszędzie zwracała uwagę swym
wyglądem, zdobyła znów pierwszą nagrodę z najoryginalniejszego
wyglądu i liczny udział w tegorocznej manifestacji.

Zaś nasz Kongresman Edward Derwiński nie tylko że ubrany
w stroju góralskim dziarsko maszerował na czele Oddziału
z Zarządem Głównym Związku Podhalan, ale również pozował do
zdjęć z honorowym gościem Wice-Prezydentem Nixonem, który
wygłosił wspaniałą mowę na Obchodzie 3-cio Majowym w Chi-
cago.

Wieczorem na bankiecie na cześć Wice-Prezydenta Nixona,
Związek Podhalan reprezentowali Prezes Andrzej Wróbel z
małżonką i Sekr. Fin. Józef Kędzierski z małżonką. Mały
Ronald Wróbel, synek pp. Wróbel wręczył imieniem Związku
Podhalan upominek dla Wice-Prezydenta Nixona... ciupagę
góralską.

Chicago, Illinois

Znani i zasłużeni Podhalanie w Chicago pp. Karol i Zo-
fia Skupień obchodzili 40 lecie szczęśliwego pożycia
małżeńskiego. P. Karol Skupień z Odrowąza Podhalańskiego
jest współzałożycielem i długoletnim Dyrektorem Stowa-
rzyszenia Podhalan na Wojciechowcie. P. Zofia Skupień jest
bardzo czynną w Wydziale Zw. Nar. Polskiego. Dochowali
oni się córki Florentyny i syna Edwarda, który był ofice-
rem w Drugiej Wojnie Światowej oznaczony Distinguished
Service Medal.

New York, New York

Dnia 13 maja Grupa Górali Tatrzańskich z Passaic pod
kierownictwem Jana Gromady popisywała się swym tancem
muzką i śpiewami na Wiosennym Festywalu w Mc Donnell
Library urządzonym staraniem Council of European Women-
in-Exile. Oddział Polski reprezentuje Pani Dr. Walentyna
Rudzka.



Weirton, West Virginia *Śp. Ks. Prob. Andrzej Wilczek*

Dnia 3 maja przestało bić zchorowane od wielu lat serce kochanego Kapelana Zw. Podhalan i przyjaciela "Orła Tatrzańskiego", przew. Ks. Kapelana Andrzeja Wilczka, rodem z Chochołowa, od wielu lat Proboszcza Parafji Najświętszego Serca Marji w Weirton, West Virginia.

Wiadomość o zgonie śp. Ks. Prob. Andrzeja Wilczka okryła żałobą Związek Podhalan i całe Amerykańskie Podhale, które On naprawdę kochał i cieszył się każdym sukcesem jego i przejawem życia kulturalnego. Wspierał i zachęcał do dalszej pracy choć sam od wielu lat niedomagał na zdrowiu.

Pogrzeb tego zacnego kapelana i patryjoty odbył się dnia 9 maja w którym brały udział liczne rzesze wiernych i duchowieństwa a w tym i delegacja Związku Podhalan z Chicago.

Odszedł od nas w zaświaty po nagrodę w niebie wielki patryjota, Polak i Podhalanin. Czyny Jego i pamięć o nim żyć będzie w sercach naszych na wieki. Niech przybranej Ojczyzny ziemia letką mu będzie. Cześć Jego świetlanej pamięci!

East Paterson, N.J.

Dnia 15go czerwca redakcję "Orła Tatrzańskiego" zaszczytlił swą obecnością serdecznie mili i zaci goście Państwo Artur i Marion Colemanowie z Kolegium Związkowego Alliance z Cambridge Springs, Pa., którego Dr. Coleman jest rektorem.

Z okazji przybycia tak zacnych gości zebrała się grupa naszych góralek i górali. Przy muzyce góralskiej odbyła się miła zabawa w prawdziwie swojskim nastroju z popisami tańców góralskich i zbójnickich.

Należy nadmienić że Państwo Colemanowie przybyli specjalnie wnasze strony ażeby zaprosić Grupę górali Tatrzańskich z Passaic, N.J. na tegoroczny Jesienny Folklore Weekend, jaki się odbędzie w Alliance College w dniach 7, 8 i 9 października.



Londyn, Anglia

Dnia 5go czerwca zmarł w Londynie Generał "Błękitnej Armii" Józef Haller licząc lat 87. Odszedł więc w zaświaty drugi wódz, który po Paderewskim najściślej był związany duchowo z Polonią Amerykańską.

Zdjęcie powyższe przedstawia Generała w roku 1940 podczas uroczystego pożegnania na stacji Union w Chicago gdzie zebrał się przedstawiciele prawie wszystkich organizacji polskich. Reprezentowany też był Związek Podhalan przez Grupę górali w strojach narodowych na czele z ówczesnym Prezesem Związku Podhalan śp. Antonim Dąbrowskim i jego żoną. Widzimy ich razem z Generałem w serdecznej rozmowie.

NEW MILL NOODLE and MACARONI CO.

1300 N. WOOD ULICA Tel. HU 6-7007

Feliks i Jadwiga Basista, Właściciele

poleca całej Polonii a specjalnie naszym Podhalanom znakomity makaron i smaczne kluski robione na sposób domowy, które można otrzymać w wielu osiedlach polskich w Ameryce.

Panie gosposie, żądajcie tych smacznych makaronów i polskich klusek w Waszych składach spożywczych. O ile Wasz sklepikarz jeszcze nie posiada kluski "New Mill", telefonujcie HU 6-7007, albo piszcie na adres: New Mill Noodle & Mac. Co. 1300-06-N. Wood Street, Chicago, 22, Illinois.



ECHO Z POD GIEWONTU

Wybaczcie, że zaczne zwyczajem gazdowskim odpogody i naszych tu urodzaji, bo chociaż są tutaj jak największe możliwości zarobkowania i wszystko się uprzemysłowia, to jednak wszyscy żyjemy z rolnictwa -- jak to powiada przysłowie: "Od myszy do cesarza, wszyscy żyją z gospodarza". Plony i owocna praca rolnika zależna jest, i to w dużej mierze od pogody i nic tu nie pomaga żadne planowania, bo nadmiar wody albo słońca może całą dbałą pracę rolnika zniweczyć lub obniżyć. Pomimo dobrych, optymistycznych przepowiedni i wróżb dotyczących tegorocznej pogody, które dawniej -- jak twierdzą nasi Dziadkowie -- w praktyce sprawdzały się. Np. jedno z nich mówiło: "Jak we Wielki Piątek mróz to na suchym brzysku siana wóz" -- co wróżyło rok mokry. Inne zaś, jak "Pierwszy maj płacze, będą chude klacze" czyli rok ma być suchy. Obecny rok, według tych przepowiedni, miał być pogodny i ciepły. Niestety, od kilku już lat, coś gdzieś popsuło się przepowiednie idą swoją drogą a pogoda swoją -- nie spełniają się. A w tym roku zamiast przewidzianej pogody, leje i leje. Lało, anawet śniegiem sypało w maju, a i obecnie teraz w czerwcu tyle opadów, że nie można obrobić około z trudem posadzonych w maju kochanych grulek, które są naszą pszenicą. Całe polacie, stajania obsadzone tą siliną upodobniły się do bujnych łąk, tak się zielenią zarośnięte w trawę, i jeżeli w najbliższych dniach nienastąpi poprawa pogody, to tegoroczne plony ziemniaków mogą przepaść jak w zeszłym roku przepadły siana a częściowo i ziemniaki na skutek suszy. Tak przynajmniej na Podhalu przedstawia się sprawa.

Zaś na skutek deszczu i przypływu wód jak i wielkiej lekkomyślności ludzkiej. W dniu 13 czerwca na wartkich i groźnych wodach Dunajca w Pieninach wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa. Ofiarami jej padły uczniowie z Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowej Hucie. W katastrofie tej straciło życie 18 osób, wtem 16 uczni w wieku 15 - 16 lat oraz Wychowawczyni prof. Słabońska lat 29, i flisak Władysław Regiec. Przebieg wypadku był następujący: W dniu 12 czerwca br. wyjechała 40 osobowa wycieczka z Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowej Hucie na kilkudniowy pobyt w Pieninach. W dniu 13 bm. uczestnicy wycieczki przybyli do Niedzicy koło Czorsztyna, zatrzymując się nad Dunajcem, w miejscu gdzie zaczyna się spław przełomem rzeki. Wycieczka postanowiła flisakami łodziami spłynąć z Niedzicy do Sromowiec Niżnich -- osady położonej nad granicą polsko-czechosłowacką. Wbrew obowiązującym przepisom, kierownictwo wycieczki nie zgłosiło w Biurze Obsługi Spływu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Czorsztynie chęci odbycia podróży Dunajcem, lecz weszło w kontakt z flisakami a po zawarciu z nimi prywatnej umowy, ponad 40 uczestników wycieczki zostało załadowanych na dwa czółna, które odbiły od brzegu Dunajca. Na jednej z nich znalazła się niedopuszczalna ilość, 23 osób, podczas gdy ładowność gwarantująca bezpieczeństwo wynosi normalnie 15 osób. W trakcie podróży flisackie czółno w rejonie osady Katy po stronie czechosłowackiej położonej, niebezpiecznie się przechyliło, a przestraszone tym dzieci przeskoczyły na drugą stronę łądź, co spowodowało jej wywrócenie się. Wszyscy pasażerowie czółna znaleźli się w nurtach Dunajca. Z pośród 23 osób, które w nim się znajdowały, 5-ciu osobom udało się uratować.

Władze Państwowe wraz z Dyrekcją Tatrzańskie Parku Narodowego i Państwową Radą Ochrony Przyrody coraz intywniej i skuteczniej zdążają do pełnej ochrony Przyrody w Tatrach przez likwidację prywatnej własności i służebności serwitutowych na tym terenie w drodze wykupu, lub też dobrowolnej zamiany na tereny niżej położone. Plan wykupu



Turbacz. Widok na Tatry.

rozłożony jest nakilka lat, w których stopniowo pewne hale będą wykupywane, względnie wymieniane. Państwowy fundusz na ten cel przeznaczony wynosi 80 milionów złotych.

Cały obszar powierzchni Tatrzańskie Parku Narodowego wynosi 21,400 ha. z tego przypada na grunty Państwowe 11,135 ha. jako lasy. Zaś obszar lasów samorządowych wynosi 1,470 ha. a współwłasność na halach i polanach wynosi 9,400 ha.

Serwitut opalowy liczony jest w numerach domów -- obecnie tych numerów uprawnionych do wywozu t. zn. zbierający na terenie Parku liczy się na 1159 numerów. Powierzchnia lasów serwitutowych liczy około 1500 ha.

Stan wypasów w Tatrach był następujący: w roku 1873 pasło się tam 28,891 owiec, w roku 1926 14,808, a w roku 1945 21,383, przyjmując, że jedna krowa liczy się za 5 owiec.

Zaś w roku 1958 było na wypasie w Tatrach 954 sztuki bydła i 5,832 owiec. Dla jasności dodam, że 68.3% obszaru halnego zajmują mniejsze i większe lasy, oraz tereny pod kosówką lub nie użytkami.

Bank Polskiej Kasy Opieki uruchomił swoją nową placówkę handlową w Nowym Targu jako ekspozyturę tej popularnej instytucji, która mieści się przy ulicy Długiej 93-95. Estetycznie wyglądają pomieszczenia nowotarskiej ekspozytury. W trzech nowoczesnych urządzeniach salkach znalazły się stoiska tekstylne, spożywcze, galanterji i wyrobów przemysłowych, reprezentujące bogaty asortyment towarów oferowanych przez bank posiadaczom obcych walut. Uruchomienie tej placówki jest nielada dobrodziejstwem dla ludności Podhala, bo jak wiadomo Podhale otrzymuje poważną pomoc z zagranicy w postaci paczek i gotówki przysyłanej przez rodziny. Jak dotychczas, obdarowani musieli odbywać dalekie podróże do Krakowa lub Warszawy w celu zrealizowania posiadanych dolarów lub wymienienia ich na polską walutę. Fakt otwarcia tej ekspozytury stworzy sytuację, w której lepiej będzie opłacać się przekazywanie pomoc przez Bank Pekao, niż w formie posyłanych paczek, które są obciążone kosztami cła i tym podobnymi.

W Zakopanem rozpoczęto jeszcze w kwietniu starania związane z budową ośrodka radiowego na Gubałówce. W budynku, który ma postawić z własnych funduszy Miejska Rada Narodowa, znajdują się urządzenia: radiostacja średniofalowa, przemiennik telewizyjny odbierający program stacji katowickiej, końcowa stacja linii radiowo-telefonicznej Zakopane-Kraków i stacja przekazywacza linii radiowo-telewizyjnej Katowice-Zakopane. Ta ostatnia pozwoli na przekazywanie z Zakopanego audycji telewizyjnych i radiowych dla kraju i zagranicy.

Wszystkie urządzenia i aparatura potrzebne dla nowego ośrodka jest już gotowa do montażu w Zakopanem. Trudność polega jedynie na tym, że Miejska Rada Narodowa niema dostatecznych funduszy na wybudowanie takiego budynku.

czerwiec 1960

Spotkanie z Bacą

Podhale i Tatry były w Polsce przez całe wieki prawie zupełnie nieznanymi. Przez wieki żył tu lud góralski odcięty od świata, który bronił swojej wolności przed przybyszami z dolin.

To właśnie odosobnienie, a przytem ciężka i twarda walka z przyrodą, przyczyniły się do tego, że ludność góralska tereny te zamieszkująca zachowała do dziś swoją wyraźną odrębność etnograficzną, wyróżniając się pięknym strojem, archaiczną melodyjną gwarą, pieśnią i starymi obyczajami sięgającymi niepamiętnych czasów.

Na tym właśnie polega swoisty urok Podhala. Jakże chętnie więc przyjeżdżają w te strony ci wszyscy, których pociąga zarówno piękna góralska przyroda, jak i specyficzny charakter mieszkańców tej części Polski.

Szczególnie chętnie odwiedzają Podhale etnografowie, którzy badając kulturę ludową dostrzegają tu wiele ciekawostek, charakterystycznych jedynie dla tej części Polski, jak również wiele cech wskazujących na stosunkowo bliskie kontakty ludności góralskiej ze Słowakami, Węgrami i Rumunami.

Spróbujmy zajrzeć do szałas pasterskiego na jednej z hal w okolicach Zakopanego, by pogawędzić ze starym bacą i posłuchać śpiewnej mowy góralskiej.

Ciekawe są zwyczaje związane z pobytom pasterzy nahali. O tym, jak przestrzega je bacia razem ze swoimi juhasami, można stwierdzić obserwując ich codzienne życie.

Podchodząc do szałas z daleka już słyszymy tęskne ciche nucenie o dziewczynie: "Ciesyło mniegranie, ciesyło śpiewanie, teraz opłakane moje bacowanie..."

Jeśli mieszka tu stary bacia podtrzymujący dawne zwyczaje, wewnątrz szałas pali się na pewno zawsze ognisko zwane "watrą", bo -- jak powiadają: "watrzisko musi się zawdy polić; jakby zagasło, to niescyńście dla bacy". Zanim jednak rozpali bacia takie ognisko żegna palenisko krzyżem, a gdy "watra" buchnie płomieniem, wówczas bacia bierze do ręki rozpalony węgiel drzewny ("drzewniany węgiel"), kładzie na nieduży płaski kamień, sypie nań ziele święcone, potem kładzie wszystko do małego kociołka i obchodzi z tym szałas trzykrotnie dookoła w kierunku zgodnym z ruchem słońca. Później również trzy razy obchodzi "kosar" (pomieszczenie dla owiec) do którego dopiero teraz zagania owce.

Przy sposobności poucza nas stary bacia: jeżeli pierwszy raz pali się "watrę", nie wolno stanąć do niej tyłem, bo może się szałas spalić; nie wolno deptać po ogniu, ani po popiele, bo w wypadku bólu brzucha podaje się choremu wódkę z popiołem, odmawiając przytem zaklęcia, których oczywiście nie można "ceprowi" z dolin podawać; nie wolno lać mleka do ognia, bo wymiona owiec obsypią się krostami, następnie nie wolno... Ba, kto mógłby to wszystko zapamiętać! Cedząc mleko kładzie się gałązkę cetyny na "satę" -- szmatkę do cedzenia, ma to bowiem zapobiec ewentualnemu wylaniu mleka. Drugą gałązkę kładzie się zwykle na krzyż chroniąc w ten sposób mleko przed urokiem czarownika.

Dla etnografów zbierających dane o życiu górali na halach szczególnie niewygodny jest zwyczaj zabraniający wejścia do szałas po zachodzie słońca, gdyż jak mawiają starzy bace -- owce mogą stracić mleko.

Musimy pamiętać, że niemalże każda czynność bacy i juhasów na hali musi być podporządkowaną prastarym góralskim zwyczajom, które już częściowo jednak poczynają zanikać.

Stary bacia naogół chętnie gawędzi z przybyszami, opowiadając im o dawnych dziejach i zwyczajach Podhala, o tych bohaterkich góralach, o których pamięć przetrwała do dziś w tradycji ludowej.

Jednym z takich mieszkańców Podhala był utalentowany skrzypek Bartuś Obrochta z Zakopanego, żyjący w połowie XIX wieku. O nim właśnie opowiedział nam stary bacia smutną przypowieść, z której dowiadujemy się o ostatnich chwilach życia Bartka Obrochty.

Skrzypek ten nękany nieuleczalną chorobą, kochający do ostatnich chwil swego życia muzykę, czując, że zbliża się śmierć, zdjął ze ściany swoje stare skrzypce, wyszedł z chaty i usiadłszy na przyzbie zaczął grać.

Idom se owiecki od Orawy perciom,
juhasa nie widno ino zwonki zbyrciom.

Zarosły chodnicki drobnemi smerkami
Którędy ja chodził z temi owieckami.

Góry moje góry, dołbyk wos ozłocić,
Kieby sie mi mogły moje lata wrócić.

Bartuś grał jedną pieśń za drugą, przypominały mu się jego młode lata, gdy był jeszcze zdrow i wesół, gdy chodził na hale z owcami -- i nagle zdjął go taka tęsknota, żeby raz jeszcze zagrać pod starym smerkiem gdzie grał tyle razy, gdy był jeszcze młodym chłopcem. Opierając się ciężko na lasce przyszedł na ulubione swoje miejsce i tu zakończył swój ostatni koncert.

Zasłuchani w opowieść bacy o Bartku, zapomnieliśmy nawet rozejrzeć się po szałasie. Dopiero, gdy skończył, zobaczyliśmy w szałasie wiele przedmiotów, których nazwy i przeznaczenie chętnie zaczął nam wyjaśniać bacia.

Tak więc były tam "gielety", tj. duże naczynia do dojenia owiec, "cyrpoki" do picia zentycy, "kiernicka" do robienia masła, "rosolnik" do solenia "oscypków" i wiele innych o nazwach, które trudno wbić do głowy zwykłym ceprom.

Długo przebywają juhasi i bacia na halach...

Wychodząc z dolin w ciągu maja, starają się, aby pierwszy dzień wypasu na hali nie wypadł w piątek, bo jak mniemają spadnie nieszczęście na ludzi i owce, unikają też soboty, bo za mało czasu pozostanie im na zagospodarowanie się w szałasach przed odpoczynkiem niedzielny.

Jerzy Damrosz



Wnętrze bacówki. W rogu szałas pod głazem, czyli "wantą", płonie stałe ognisko. Nad ogniem wisi na drewnianej "jadwidzie" wielki mosiężny "kotlik" z gotującym się mlekiem owczym.

Na Podhalu w Białym Dunajcu

... Tańczą, hipkają, aż kurz się wzbija z podłogi! Więc najpierw powolny, elegancki ozwodny z przyspiewkami do kapeli i raz po raz z krótkim a mocnym cupkaniem, które nogom każe przytupywać szybciej, jakby nie mogły wytrzymać w ustalonym przed wiekami rytmie. Przeplata to zwrotanie dziewczyn, zanim jedna z nich pocznie uchodzić przed swym tanecznym partnerem, drobiąc małymi kroczkami, a ręce trzymając przepisowo na biodrach, jak zwyczaj przykazał: wnętrzem dłoni na zewnątrz, kciukami do tyłu, z łokciami w przód podanymi -- i czasem tylko chwytając w obrocie zbyt się wysoko wznoszącą spodnicę. Chłopak następuje za nią w pościgu, przytupuje, ramionami wywodzi płynnie w powietrzu swą juhaską krzepę i zadzierzżyłość, swą młodzieńczą siłą i werwą.

Apotemkrzesany -- też ze wstawkami śpiew, z zawadiackim skandowaniem rytmu -- z szybkim a jakże trudnym dla tancerza podskokiem, ze skręcaniem bioder, zgłośnym klaskaniem w dłonie i po piętach -- i z wyskokami niemal pod powagę, gdy same nogi i ręce już nie mogą wyładować nadmiaru bujnej energii.

Ej zbójnicki! trzeszczą dyle podłogi, uderzają się ciupagi, dzwonią szyby od piskliwego wyskania dziewcząt...



Zespół z Białego Dunajca.

I śpiew! Taniec i śpiew. Więc solo do kapeli, gdy prymista przejmuje od śpiewaka nutę, by przekazać ją sekundującym skrzypcom i basetli, której gruby dźwięk akcentuje za chwilę rytm tańca. Więc chórem -- dziewczyny i chłopcy, na przemian lub razem: w wierchowym i staroświeckich o Sabale, co to "se śpiywowoł, kiejesce był mały", i w kończącej taniec zielonej, i w balladach -- okrutnych i krwawych o Janosiku -- zbójcy żony lub żartobliwych o ubogiej dziewczynie i złej teściowej. Po wiadomo

"dyc se dolinami bystra woda schodzi,
zodno niewiasteczka matce nie dogodzi..."

I w przyspiewkach miłosnych, pełnych przekomarzenia i zalotności. Dziewczyna wywodzi filutarnie:

"Spilecko sie zapre, igiełko załoze,
choćbyś, chłopce konał, to ci nie otworze"

-- a on jej z gruba złośliwie dogryza:

"Ej! stało mi się stało, ej! co mi się miało stać,
ej, syroki fartusek, ej! nie chce mi sie obstać!"

I w dosadnych śpiewkach weselnych, które doświadczenie życiowe przeplatają niezbyt maskowaną frywolnością:

"Nie bedzies, Janielciu, po weselach latać,
siednies se przy piecu stare portki łątać..."



Zespół z Białego Dunajca.

"Aleś se, Janielciu, wybrała, wybrała,
ja byk se lepszego z kija wystrugała..."

Ba, chórem to Zespół z Białego Dunajca może się pochwalić, zwłaszcza dziewczęcym! Znac na nim wiekowe tradycje śpiewackie tej wsi położonej napółowie drogi między Nowym Targiem a Zakopanem -- znac kilka lat pracy kierowniczkii Zespołu, Zofii Solarzowej, i profesora Tietrza z "Miasta" (jedno jest tylko "Miasto" na Podhalu, z dawna tak zwane: Nowy Targ).

No, i oczywiście głosy muszą być odpowiednie. I są. Chłopcy pochodzą przeważnie stąd, Białodunajczanie. Ale wiele dziewcząt dochodzi na próby, z Leśnicy i ze Stołowego, po kilka kilometrów; nie powstrzymają ich ani górskie błocko jesienią ni śnieżycza zimą, ani deszcz ni mrok wieczorny, gdy ze świetlicy trzeba wracać do dom przed północą. Zespół do dziś nie może jednak odżałować swej najlepszej śpiewaczki, Marysi Nowakówny, z dalekiego Gronkowa pod samym "Miastem", która od roku 1954 należała do najpilniejszych uczestniczek, lecz "się wydała" i, niestety, chłop jej -- statecznej już mężatce -- zabronił uczęszczać na próby i wyjeżdżać na występy.

A było tych występów niemało. Zespół z Białego Dunajca zna już całą niemal Polskę -- i zna go cała Polska, także przygraniczne tereny Słowacji. Listy z różnych miast i wsi, mówiące o wzruszeniu, jakich dostarczyły widzom jego występy, i o uczuciach przyjaźni, jakie wzbudził w czasie swych wędrowek, znaczą namapie kraju szlaki artystycznych podróży. Ostatnio napływają te listy z Warmii i Mazur, gdzie jesienny objazd roku 1959 przyniósł Białodunajczanom niemało sukcesów.

Ale nie tylko o efekty artystyczne chodzi -- także o skutki społeczne: oświatowe i wychowawcze. Zofia Solarzowa ma za sobą długie lata pracy na wsi. Przed wojną prowadziła ze swym mężem, inżynierem Ignacym Solarzem (który zginął potem z rąk okupantów), głośne wówczas Uniwersytety Ludowe w Szczech i Gaci Przeworskiej -- dziś stara się swoje doświadczenia i umiejętności przekazać wsi podhalańskiej.

Ten drugi, "wyższy" sens Zespołu polega na odciąganiu młodych od pijatyk i chuligaństwa, na ukazywaniu imnowych perspektyw życia osobistego i życia gromady.

"Ej, nie pódem ku światu,
ej, bo świat prziseł ku mnie"

-- głoszą słowa jednej z piosenek, ułożonych przez panią Solarzową na nutę góralską.

Chodzi o to, by "świat przysięł" między podhalańskie opłotki. By mieszkańcy Białego Dunajca i niemałego szmatu płonej ziemi górskiej, który doniego ciąży -- tych wszystkich jeszcze Leśnic, Groniów, Gliczarów i białodunajeczkich przysiołków rozrzuconych po zboczach -- stali się przez swój rozwój kulturalny pełnowartościowymi obywatelami kraju.

To już oczywiście znacznie więcej, niż tylko śpiew i taniec -- choć te formy pracy artystycznej widnieją w programie Zespołu na pierwszym miejscu.

Biały Dunajec ma śmiałe ambicje, wysokie zamiary. Chce zbudować duży Dom Ludowy, gdzie skupiłoby się życie kulturalne i oświatowe wsi między powiatowym Nowym Targiem a wczasowo-turystycznym Zakopanem. Znalazłoby się tam sale do pracy artystycznej i szkoleniowej, mieściłaby się tam biblioteka, kino i telewizor, odbywałyby się odczyty i kursy rzemieślnicze. Można by dawać przedstawienia teatralne, występowałyby własne Zespoły i występy gościnne zaprzyjaźnionych zespołów z różnych stron kraju. Tak i "świat przysięł" do Białego Dunajca.

Plany te napotykają jeszcze na trudności, głównie finansowe. Myślę, że znajdzie się na nie rada. Napewno się znajdzie. Czas nie stoi w miejscu i -- kto wie -- może za kilka lat, mówiąc "Biały Dunajec", będziemy myśleć już nie tylko o jednym zdolnym zespole młodych tancerzy i śpiewaków, ale o miejscowości, w której rozkwita bujne życie, krzewiące się wokół na sąsiednie góralskie dziedziny, na samo centrum pięknego Skalnego Podhala.

Zb. W.

KSIĄZKI O TEMATYCE PODHALAŃSKIEJ

Wkrótce już na półkach księgarskich w Polsce ukazą się dwie nowe książki nakładem Instytutu Wydawniczego Pax głóśnego pisarza z Podhala Włodzimierza Wnuka pt. "Wspomnienia z Obozów", "Byłem z Wami" i "Gawędy Skalnego Podhala".

W tej ostatniej znajdować się będą obok przedmowy autora życiorysy i teksty najlepszych gawęd takich gawędziarzy, jak Sabała, Andrzej Suleja, Tomasz Gadeja, Stanisław Krzeptowski Biały, Wojciech Brzega, Aniela Gut-Stapińska, Hanka Nowobilska, Andrzej Florek-Skupień, A. Pach i Stanisław Nędza-Kubinięc. Zaś w drugiej części w tej samej książce będą życiorysy i gawędy literatów w gwarze podhalańskiej Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Stanisława Witkiewicza, T. Malickiego, Antoniego Zachemskiego, Feliksa Gwiźda i wielu innych. Słowem będzie to pierwsza antologia gawęd podhalańskich.

W Chicago można jeszcze dostać w cenie jednego dolara od autorów wspaniałe poezje młodych poetów podhalańskich "Chłopski Poemat" Juliusza Szynalika-Dobrowolskiego, (1130 No. Mason St., Chicago, Ill.) i poezje "Z Ojczyźnych Ziem" Józefa S. Szafranca, (1509 West 47 St., Chicago, Ill.)

Ciągłe jeszcze są do nabycia: "Podhalanin w Ameryce" wydany z okazji 20 lecia w cenie \$3.50 i "Podhalanin w Ameryce" (Tom Drugi) w cenie \$2.25. Obydwie to piękne książki otrzymać możecie w Redakcji "Orła Tatrzańskiego". Pisać należy: Jan W. Gromada, 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

Chicago, Illinois

W miesiącu marcu do Chicago przyjechała z Podhala na stały pobyt p. Helena Pochniak z Chochołowa, matka znanej Podhalanki w Chicago Pani Marii Smith, b. Dyr. Związku Podhalan i zarządczyni w Domu Podhalańskim.

Akurat w tym czasie spotkał Panią Smith fatalny wypadek. Wiadomo że zima w tym roku dała się naszym Chicagowianom we znaki. Pani Maria Smith poślizgnęła się złamała sobie nogę. Obecnie znajduje się pod opieką lekarską, której życzymy rychłego powrotu do zdrowia, a Jej Mamusi, Pani Bochniak życzymy wszystkiego najlepszego!



Wydawca i redaktor „Tatrzańskiego Orła”, Jan W. Gromada, wiceprezes Związku Podhalan w Stanach Zjednoczonych, prezes Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic, N. J., jedna z najczynniejszych postaci podhalańskiego ruchu regionalnego w Ameryce.

Trudno mi pisać recenzję o *Tatrzańskim Orle*¹. Tak dziwne to pismo. Aby umożliwić czytelnikom przekazanie tych uczuć, jakie budzi lektura owego regionalnego, wybitnie krajoznawczego kwartalnika — trzeba by właściwie przedrukowywać całe strony. Są tu wspomnienia „O Dawnym Zakopanem”, notowane gwarą gadki góralskie, jak np. „Jak se to Piscorów Maciek urodził z królym na warcie”, wiersze o tematyce tatrzańskiej, wspomnienia o wybitnych postaciach polskiej góralszczyzny. Ale jeszcze nie to jest dziwne. Takie materiały drukowałyby każdy kwartalnik poświęcony góralszczyźnie, oczywiście gdyby w Polsce wychodził. Specjalny i dziwny charakter nadają piśmu inne szczegóły. Oto np. w jednym z numerów podobizny znanych nam doskonale spinek i parzenic, takimi opatrzone

są podpisami: „Spinki (Bress Broches) made by A. Kubia Opacian — Ratułów” i „Parzenica, designed by Wojtek Gryzek in Witów 1920”. Te materiały drukowane po angielsku przeznaczone są dla tych górali, którzy już zapomnieli mowę ojczystą, ale jeszcze czują ową silną więź plemienną, która łączy ich w organizacji regionalnej — Związku Podhalan w Ameryce.

Związek ten założony w roku 1928 przy współdziałaniu prof. Stefana Jarosza z Polski, rozrósł się w potężną organizację, skupiającą tysiące członków w kilkunastu kołach terenowych. Kolejni prezesi Związku, tzw. „bacowie, to H. Łokański, A. Dąbrowski, S. Janik, i (obecnie) — A. Rafał. Związek przejawia niezwykłą żywotność. Strony *Tatrzańskiego Orła* pełne są opisów i wiadomości o różnych imprezach. A to

X Sejm Związku Podhalan, a to bankiety, pokazy tańców góralskich, widowiska regionalne, pokazy telewizyjne. Góralskie orkiestry, góralskie sklepy, „Góralski skład Mebli KWAK (Appliance and Furniture Store)”, nawet „motel”, którego „właścicielką” jest nasza rodaczka z Kłuszkowej, Karolina Wencel”. Telewizja nadaje audycje „Echa z Polski”, w których prezentuje widzom „słynną Grupę Górali Tatrzańskich z Passaic, kierowaną przez J. Gromadę”. W programie tańce, śpiewy, muzyka. Na wszystkich imprezach stroje góralskie w takich ilościach i w takim gatunku, że trudno ich tyle naraz zobaczyć gdziekolwiek w polskim Podhalu.

Na ostatnich stronach — małe notatki. Ze „na Podhalu lato było dość ładne i rok urodzajny”. Ze

„dnia 1 listopada przysłała nagle zima. Śniegu spadło tak w Tatrach jak i na całym Podtatrzu i nizinnym Podhalu do pasa. Jeździmy już saniami”. Czy możecie sobie wyobrazić, co czują czytając te wzmianki Górale, którzy od lat kilkadziesiąt nie słyszeli dzwonek zimowej uprzejmy, albo może nawet sanek nie widzieli na oczy?

Wiele myśli i wiele wniosków nasuwa lektura tego interesującego pisma. Za wiele jak na ramy krótkiej recenzji. Czym tu skończyć? Zyczyć by należało naszym krajowym Podhalanom takiego przywiązania do regionu, do tradycji, jakie wykazują ich rodacy zza morza. A odradzającemu się Związkowi Podhalan w Polsce — czasopisma choć w części podobnego do „Tatrzańskiego Orła”. (PSB).



Czestawa Duch-Knapczyk.

Szczere i serdeczne życzenia pomyślnych i owocnych obrad Jedenastemu Sejmowi Związku Podhalań w Ameryce, jak również pozdrowienia dla Zarządu i członków Koła Związku Podhalań Imienia Andrzeja Duch-Knapczyka w Chicago przesyła przez Łamy "Tatrzańskiego Orła" Panna Czestawa Duch-Knapczyk z Cichego, córka Prof. Andrzeja Duch-Knapczyka.



East Paterson, New Jersey

Dnia 2 lipca poleciał samolotem do Gronkowa na Podhale w odwiedziny do rodziców Stanisław Karcz, członek Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic.

Redakcja i Stowarzyszenie życzy Staszce przyjemnej zabawy wśród Podaków i szczęśliwego powrotu do rodziny w East Paterson, N.J.

Passaic, New Jersey

Dnia 22 maja w Polskim Domu Ludowym w Passaic, N.J. odbył się wspaniały Bankiet z udziałem przeszło tysięcy gości jaki przygotowali parafjanie i przyjaciele Księdzu Prałatowi Janowi Wetuli ze Starego Bystrego z okazji 30 letniego proboszczowania w Parafji Św. Stanisława Kostki w Garfield. Jako upominek otrzymał on nowe auto marki "Cadillac".

.....
Podhalańskie!
Jednacie nowych prenumeratorów!



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Łodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

4624 SOUTH ASHLAND AVENUE

Chicago, Ill.

Telefon YArds 7-9555

Franciszek i Anna Kwak

Właściciele